

POLSKA MACIERZ SZKOLNA.

Redaktor JÓZEF STEMLER.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7.

WALKA Z ANALFABETYZMEM.

Pisma codzienne przyniosły wiadomość, że Wydział oświaty pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podejmuje energiczną walkę z analfabetyzmem *za pośrednictwem nauczycielstwa szkół powszechnych*. Inspektorowie szkolni otrzymali wezwanie, by nadesłali sprawozdania, ile kursów dla dorosłych zorganizowali w r. 1919/20, a ile zamierzają zorganizować w ciągu bieżącej zimy. Ministerstwo W. R. i O. P. wystąpiło też do poszczególnych województw o należyty przydział nafty dla wieczorowych kursów dla dorosłych.

Westchnienie ulgi uleciało z piersi niejednego obywatela. Analfabetyzm, ciemnota, nieuświadomienie szerokich warstw, tak licznych, bo blisko trzy czwarte ogólnej liczby mieszkańców Rzeczypospolitej ogarniające, — ta zmora, dusząca swoją straszną rzeczywistością każdego świadomego, miłującego kraj obywatela, — będzie zwalczona przez Rząd. Możemy już nie myśleć o tem, Państwo myśli, Rząd zrobi!...

Słuszną jest rzeczą, że Rząd nasz zabrał się do tej tak ważnej i palącej sprawy. Ujęcie jak najszerszego, powszechnego, ogólnego i specjalnego nauczania dorosłych oczekiwane było jako rzecz nader potrzebna. Lecz niesłuszną jest myśl, że zadaniu temu Rząd *bez pomocy społeczeństwa* podoła.

Nie ulega wątpliwości, że zdają sobie z tego sprawę odnośne czynniki rządowe. Ale, niestety, jest faktem niezaprzeczonem, że

szersze sfery społeczne dla spraw kształcenia i wychowywania, pozaszkolnego szczególnie, nie mają ani zrozumienia, ani zainteresowania, odpowiadającego istotnym potrzebom tej niezmiernie ważnej i palącej sprawy. Dążność do zepchnięcia wszystkich obowiązków w tej dziedzinie na państwowe instytucje oświatowe i chowanie się za tarczę płatnika podatku szkolnego, — stanowi tu karygodny błąd, przez społeczeństwo popełniany!

Wychować społeczeństwo dla dobra własnego państwa, dla dobra wszystkich, w tych warunkach, w jakich znaleźliśmy się, kiedy sześćioletnia wojna przeorała pługiem zniszczenia nasze ziemie, a zrodzona przez nią agitacja, sącząc jad trucizny w dusze nasze, co od pokoleń znały tylko nienawiść do rządu, chce przeciwstawić nas własnemu rządowi i własnemu państwu, — kiedy, zdaje się, zamiast być coraz lepiej, jest coraz gorzej, w domu chłód i głód, poza domem rozpętane namietności i walki partyjne, przygłuszające najżywniejsze potrzeby naszego gospodarczego życia, wychowywać społeczeństwo w takich warunkach nie jest rzeczą łatwą. Trzeba wiary i jeszcze raz wiary, a następnie wielkiego wysiłku pracy *wszystkich*, w tej świadomości, że odrazu dobrze być nie może, że praca to przeważnie dla następnych pokoleń!

Trzeba dać masom oświatę: trzeba tworzyć kursy dla alfabetów, kursy kształcące ogólnie i zawodowo, — trzeba dać dobrą książkę, założyć dom ludowy, otworzyć czytelnię, dać radę, pomoc, rozrywkę. Trzeba nauczyć masy, by były ofiarne i karne w zbiorowych poczynaniach, by interes ogólny stawiały wyżej ponad interes własny, by szukały lepszych form życia, by podnosiły się moralnie i materialnie.

Kto to ma robić?

Odpowiedź na to pytanie dawano niejednokrotnie, nietylko w krajach, których rozwój kulturalny nie był niczem tamowany, — ale i u nas, w rozmaitych, aczkolwiek nielicznych, artykułach i pracach.

Oddający się tym sprawom p. Antoni Langer w broszurze p. t. „Oświata pozaszkolna na terenie gminy“, podkreśliwszy dobitnie, iż *zarówno społeczeństwo, jak i rząd* muszą podjąć tę pracę wielką, planową i prawdziwie twórczą, mówi: „oświata pozaszkol-

na musi być wolna, *bez utartych nakazów państwowych*, oprzeć się na poczuciu wzajemnej samopomocy obywateli i odpowiadać różnorodności umysłów na podłożu dobrowolnego niekrępowanego samokształcenia.

Z tem zdaniem trzeba się zgodzić. Droga nakazów państwowych skutecznej walki z analfabizmem nie przeprowadzimy; nakazom takim przeciwstawi się psychologia tych, do których mają być zastosowane. W naszych warunkach wszelka forma nacisku zgóry w tej dziedzinie, — z uwagi na wykonalność zamierzonej akcji, — czego rząd musi przestrzegać bezwzględnie, — powinna być bezwarunkowo pominięta. Zrobić to winna *rozumna i zdrowa akcja czynników społecznych* z dołu.

Czy skuteczną walkę z analfabizmem można przeprowadzić wyłącznie za pośrednictwem nauczycielstwa szkół ludowych? Ktoby tak twierdził, „temu możnaby krótko odpowiedzieć staropolskiem przysłowiem: „jednocześnie nie można trzymać dwóch srok za ogony,” mówi p. Langer w swojej pracy. A dalej: „Przedewszystkiem, kto się poświęca sumiennie i z całym oddaniem się kształceniu dzieci, ten nie ma ani sił, ani czasu na pracę poza szkołą, ten jeno dorywczo może okruszyny swego czasu na ten cel poświęcać! Byłoby to zresztą zbytnie przeciążanie naszych pracowitych nauczycieli. Poza tem praca w szkole i praca wśród dorosłych wymaga innych środków i innych metod. Nie zawsze ten, co umie uczyć dzieci, może być zdolny do nauczania dorosłych, gdyż wymaga to gruntownej znajomości życia, ustroju społecznego i duszy ludzkiej.“

Podzielając tę opinię, stwierdzić jednak trzeba, że mimo wszystko, ciężar pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, na kursach czytania i pisania w szczególności, spoczywa na nauczycielstwie, które, zdobywając drogą samokształcenia najniezbędniejsze wiadomości, mimo przepracowania pracą obowiązkową, czas swój i trud ofiarowuje.

I tu społeczeństwo musi stanąć do świadomej, twórczej pracy.^u

Trzeba wyłonić z pomiędzy siebie takie jednostki, któreby swoje wiadomości i czas na szerokim terenie pracy oświatowej

spożytkowały w charakterze nauczycieli, lektorów, referentów i t. d. — trzeba znaleźć środki, by nauczycielstwu, nad siły pracującemu, za nadobowiązkową pracę na kursach zapłacić, — trzeba wreszcie wydobyć środki na utrzymanie stałych, płatnych instruktorów oświatowych.

Tow. „Polska Macierz Szkolna“ ma pewne zasługi na polu tępienia analfabetyzmu, ma pewne wyrobione formy pracy i ustaloną organizację, obejmującą pięć środkowych województw oraz ziemie wschodnie. Koła P. M. S., gęsto po całym tym terenie rozsiane, winny być ogniskami zespalającemi chęć godziwą i pożyteczną inicjatywę w dziedzinie kulturalno-oświatowych wysiłków społeczeństwa.

Niestety, manja tworzenia coraz to nowych towarzystw ogarnęła nas chorobliwie. Warszawa-stolica rodzi codziennie jakąś „organizację“, „związek“, „komitet“ lub „ligę“, a już dziesiątki najprzeróżniejszych „kół“, a każda z takich nowych organizacji wytwarza całą plejadę sekcji, podsekcji i wydziałów, — między którymi musi przecież być jakiś, choćby maleńki, wydział kulturalno-oświatowy!... Oczywiście, każda organizacja stara się mieć swoje organy na prowincji, w formie takich czy innych oddziałów, z takimi jak w stolicy sekcjami i wydziałami. W rezultacie, w Warszawie, jeszcze nie trudno coprawda o prezesów, ale już trudniej o na prawdę czynnych członków tych licznych towarzystw, zaś na prowincji ci sami ludzie tkwią w kilku a nawet kilkunastu instytucjach, *rozpraszają swój czas i wysiłki*, a to zawsze *ze szkodą dla sprawy ogólnej*. Ludzie zdezorjentowani, nie wiedzą, co kto robi i dla kogo robi, — na co dać, komu dać, kogo słuchać i komu wierzyć!...

Ostatni rok niewątpliwie odbił się na placówkach prowincjonalnych P. M. S. Trzeba je ożywić, ludzi zorganizować, zdać sobie jasno sprawę z tego, co jest do zrobienia — i robić, robić!! Starzy działacze P. M. S. stanąć muszą do apelu na dawnym posterunku, choć często na nowem miejscu, do pracy w *zmienionych na lepsze warunkach*. Domagać się zgromadzeń kół, posiedzeń zarządów, ściągania składek. Trzeba wstrząsnąć tem, co zdrętwiało

chwilowo; mogło to być nienajlepsze, mogło kuleć, ale trzeba naprawić, bo jest potrzebne, jest niezbędne.

A rozpraszanie i tak nielicznych sił, zdolnych do pracy oświatowej w miastach i miasteczkach, po rozmaitych towarzystwach, robiących często tę samą robotę, a w gruncie rzeczy stojących zwykle na miejscu, — musi ustać!

Trzeba wyraźnie określić, co kto robi! Trzeba zespolić rozprężone wysiłki!

„Polska Macierz Szkolna“ dostosowując się do zmienionych warunków, idzie w następujących, ściśle w całość wiążących się kierunkach: *walka z analfabetyzmem*, — *akcja odczytowa*, — *uniwersytety ludowe*, — *bibliotekarstwo*, — *czytelnictwo*.

Założenie, względnie uzupełnianie *biblioteki* (połączenie rozmaitych rozbitych po towarzystwach biblioteczek w jedną całość), stworzenie przy niej *czytelni książek i pism*, zorganizowanie systematycznych *wykładów i pogadanek*, stworzenie w ten sposób żywego ogniska kultury, zdolnego oddziaływać na otoczenie, — jest obowiązkiem Koła P. M. S.

Większe Koła, nie mówię już o Zarządach okręgowych P. M. S. muszą się zdobyć na płatnego *instruktora oświatowego*, który stale cały swój czas pracom Macierzy poświęci. Między zwalnianymi obecnie z wojska t. zw. „referentami oświatowymi“ tych ludzi trzeba znaleźć, — na kursach specjalnych instrukcyjnych do sprawowania obowiązków przygotować i odpowiednie placówki powierzyć.

Zjawiał się wreszcie nowy czynnik, który na terenie prac P. M. S. musi być umiejętnie wyzyskany; *są to nasi polscy urzędnicy*. Po za pracą biurową i zawodową poświęcą oni chętnie czas i wiedzę swoją pracom przez Koło P. M. S. prowadzonym, *czekają tylko by ich wezwać do tej pracy i by im posterunki wskazać!*

Ale mają jeszcze Koła P. M. S. inne, bardzo ważne obowiązki.

Rozbijałe antagonizmy warstw i stanów dochodzą do przerażających rozmiarów. Wieśniak narzeka na kupca i rzemieślnika. robotnik na wieśniaka.

„Niema dotąd terenu takiego, na którym spotkaliby się prze-

ciwnicy w polityce i w życiu gospodarczem; niema terenu, na którym chłop człowiek i Polak zetknąłby się z mieszczańinem — człowiekiem i Polakiem. Nie stanowi spotkania takiego zetknięcie się ich w sklepie, na targowicy czy w sądzie, u lekarza czy adwokata, gdzie wzajemny stosunek reguluje towar, wiedza i pieniądze. Terenem takim być może i być musi *ogólna oświata i ta więc społeczno-państwowa*, która nakazuje tępić kanty stanowych walk i stanowych interesów dla utrzymania wszystkich. Terenem zbliżenia może i musi być praca uświadamiająca i rozszerzająca horyzonty myślenia i patrzenia, musi być dążność do pogłębiania tego faktu, iż wybujałość jednej warstwy przyczynić się musi do choroby i zaniku drugiej, a przez to do choroby całego organizmu.“ *)

Teren tego porozumienia, źródło zaufania wsi do miasta stworzyć muszą Koła P. M. S.

Niema więc westchnienia ulgi, lecz ciężka i poważna zaduma!...

Zatrzeć ślady półtorawiekowej polityki wynaradawiającej, usunąć i wyleczyć straszne skutki wojny, pozyskać masy dla Państwa i przywiązać je do niego, — to zadanie trudne, *obowiązujące wszystkich*.

Rząd sam, choćby najlepszy, tego nie robi, tylko wspólny wysiłek i wspólna praca żyjącego dziś pokolenia.

JÓZEF STEMLER.

NASZE PODSTAWOWE ZAGADNIENIA OŚWIATOWE.

Przechodząc do pokojowego życia państwowego naród nasz musi zacząć od podstaw swą odbudowę wewnętrzną.

Wywalczywszy sobie orężem granice zewnętrzne, musimy

*) „Przewodnik Oświatowy“ № 9 i 10 z r. 1919. „Praca T. S. L. w wolnej Polsce.

wewnątrz tych granic stworzyć państwo na podstawach narodowych oparte — państwo polskie.

Do wytworzenia potrzebnej siły wewnętrznej powołane są wszystkie stany i warstwy społeczne.

Niestety, nie wszystkie one są uświadomione o swych obowiązkach wobec państwa, a czynniki, kierowane siłami obcymi i wysługujące się obcym interesom, starają się usilnie o to, by w kraju naszym zamiast miłości Ojczyzny i wspólnych wysiłków całego narodu — budzić nienawiść warstw i stanów, która najskuteczniej potrafi siłę państwa osłabić.

Jedyną tarczą ochronną przed osłabieniem naszego frontu wewnętrznego jest oświata szerokich mas. Wiedziały o tem doskonale obce zaborcze rządy i dlatego utrudniały nam rozwój naszego szkolnictwa. Niepodległość, którąśmy uzyskali, musimy przede wszystkim wyzyskać na racjonalną odbudowę szkolnictwa, tak świetnie rozwijającego się przed upadkiem Rzeczypospolitej, za czasów Komisji Edukacyjnej.

Statut organiczny dla oświaty ludowej, wydany w r. 1808 przez Izbę Edukacyjną ustanowił u nas już obowiązkowe nauczanie powszechne.

Paragraf 1 tej ustawy opiewał:

„Żaden gród, żadne miasteczko lub wieś nie powinny pozostać bez szkoły.“ Paragraf 5-ty mówił: „Żadne dziecko, jakie by nie było wyznanie jego rodziców, nie może być wykluczone z dostępu do szkoły“, — zaś paragraf 31 polecał: „Komitet nadzorczy szkoły dopilnuje, aby wszyscy rodzice posyłali swoje dzieci do szkół i nie usuwali się od wypełnienia tego obowiązku.“

Nic dziwnego, że przy takim postawieniu sprawy oświatowej w r. 1814 było w Polsce 1449 szkół, czyli jedna szkoła na 2400 mieszkańców. Obce rządy przerwały tę wielką pracę, to też w r. 1860 mieliśmy tylko 643 szkół czyli 1 szkołę na 7600 mieszkańców.

Dwuletnie istnienie wskrzeszonego państwa naszego dało nam możność powrotu do naszej tradycyjnej troski o edukację narodu. Niestety jednak dorobek nasz dotychczasowy jest słaby.

Budżet szkolny wynosił dotychczas zaledwie 2% budżetu pań-

stwa. Sejm ustawodawczy prawie zupełnie nie zajmował się do tychczas sprawami szkolnemi, nic więc dziwnego, że przed kilkunastu dniami organizacje zawodowe nauczycielskie ogłosiły zbiorową enuncjację, wyrażającą ubolewanie z tego powodu i zdziwienie, iż Ministerjum W. R. i O. P. nie daje sejmowi impulsu do zajęcia się odpowiedniego sprawą edukacji narodowej.

Od czego sejm powinien zacząć?

Niewątpliwie dla każdego myślącego obywatela-Polaka na pierwszy plan wysuwa się konieczność konstytucyjnego zapewnienia narodowi wychowania i nauczania, zgodnego z jego tysiącletnią kulturą i aspiracjami.

Szkoła polska musi oprzeć się na kulturze chrześcijańskiej i szkolnictwo polskie nie może być pozbawione tych walorów wychowawczych, jakie daje nam religja naszych ojców.

Walka o te podstawowe zasady wychowania toczy się w dyskusji konstytucyjnej Sejmu i miejmy nadzieję, iż zwycięży zdrowa myśl, wynikająca z instynktu narodowego, i że konstytucja nasza zapewni nam edukację narodową, odpowiadającą naszym potrzebom i dziejowemu posłannictwu.

Drugi postulat, który wysuwa się na czoło zagadnień oświatowych, jest wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego nauczania w zakresie szkoły powszechnej 7-klasowej.

Chodzi o to, by szerokim masom ludowym dać możliwość przygotowania się do obywatelskiego życia i umiejętnego użytkowania tych dóbr materialnych i duchowych, jakie nam daje współczesna cywilizacja.

Tego rodzaju edukację może zapewnić 7-letnia szkoła powszechna dla dzieci w wieku od 7—14 lat życia z tem, że wszystkie dzieci w tym wieku muszą otrzymać wykształcenie, jakie zakreśla tej szkole program naukowy.

Stać się to może tylko wówczas, gdy państwo założy odpowiednią ilość szkół, w którychby się zmieścić mogła dziatwa w wieku szkolnym, której ilość, biorąc za podstawę 30 milionów ludności, wyniesie (około 12% ogółu ludności) do 3,600,000. Dla zapewnienia tej masie dzieci nauczania, należałoby utworzyć około 70,000 klas i tyleż nauczycieli.

Obecnie mamy zaledwie około połowy tej liczby klas i nauczycieli. Skąd wziąć resztę? Jest to problem bardzo trudny do rozwiązania. Wprowadzeniu powszechnego przymusowego nauczania stoi właśnie na przeszkodzie przede wszystkim brak budynków szkolnych i nauczycieli. Trudność tę jednak należy zwalczać i to natychmiast.

Statystyka dowodzi na podstawie zestawień dzieci urodzonych i umierających w czasie wojny 7-letniej, iż warunki wojenne w straszny sposób obniżyły ilość dzieci, dochodzących do wieku szkolnego. Podczas gdy w r. 1914/15 na terenie b. Królestwa liczba dzieci w wieku od 7—14 lat wynosiła 2,148,000, to w roku 1926/27 dojdzie ona zaledwie do 1,434,226, a do normy przedwojennej dojdzie dopiero w r. 1929/30.

Stąd wniosek, że lata od 1922—1929, mające najmniej dzieci w wieku szkolnym, najbardziej się nadają do wprowadzenia powszechnego przymusowego nauczania.

Skąd jednak wziąć tyle budynków szkolnych i sił nauczycielskich?

Co do budynków, to oprócz energicznej budowy budynków i baraków szkolnych przez gminy z wydatną pomocą państwa, należałoby drogą rekwizycji zapewnić szkołom tymczasowe pomieszczenie.

Budynki dworskie, zwłaszcza majątków parcelowanych, karczmy i lepsze domy wiejskie powinny być przymusowo wydzierżawiane na cele szkolne. Ludność powinna zrozumieć, że w tej chwili szkoła musi stać na pierwszym miejscu starań publicznych i żadne względy nie mogą stać na drodze zapewnieniu przymusowemu lokali szkolnych.

Sejm powinien uchwalić odpowiednią ustawę, zapewniającą prawne środki w zaspakajaniu tej ważnej potrzeby.

Trudniejszą kwestją jest sprawa sił nauczycielskich.

Seminarja nauczycielskie dają obecnie około 430 kandydatów nauczycielskich rocznie, tymczasem potrzeba nam dziesiątki tysięcy nauczycieli. Wykształcić ich w krótkim czasie nie sposób; kształcenie bowiem normalne nauczycieli trwa obecnie 5 lat.

Wobec nagłej potrzeby wydaje mi się bardzo słuszny pro-

ekt Al. Świętochowskiego, by do pracy w szkolnictwie powszechem użyć przymusowo inteligencji o średnim wykształceniu.

Osobiście byłbym zatem, by każdy Polak i Polka, kończący redni zakład naukowy w ciągu najbliższych 20 lat był obowiązany, na żądanie władz szkolnych odbyć 2-letnią służbę nauczycielską w szkole powszechnej, a w celu bodaj pobieżnego przygotowania metodycznego w najwyższych klasach szkół średnich należałoby wprowadzić wykłady pedagogiki w związku z psychologją, choćby pobieżne wskazania z metodyki nauczania elementarnego.

Ta dwuletnia służba nauczycielska dałaby narodowi kolosalne korzyści. Przedewszystkiem pozwoliłaby naprawdę uruchomić tyle szkół powszechnych, iż prawdopodobnie cała młodzież w wieku 7—14 lat mogłaby pobierać naukę. Pozatem służba ta zbliżyłaby inteligencję do ludu, co dla rozwoju przyszłego życia narodowego miałoby niesłychanie dodatnie następstwa. Wreszcie zeknięcie się realne z zadaniami wychowawczemi i pokonywanie trudności w ich rozwiązywaniu, choćby w dwuletniej praktyce nauczycielskiej, przyda się bardzo w życiu późniejszym na każdym stanowisku społecznem, a przedewszystkiem u siebie w domu w wychowywaniu własnych dzieci.

Kontyngent roczny powołania do służby nauczycielskiej zmniejszałby się w miarę zwiększania się kadrów zawodowych nauczycielskich, a po skompletowaniu ich całkowitem przymusem mógłby być zniesiony.

Nie ulega wątpliwości, że wśród tych przymusowych zastępów nauczycielskich znalazłyby się jednostki, nawet liczne, które odczułyby zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego i mielibyśmy nich w przyszłości nauczycieli naprawdę z „bożej łaski.“ Z różnych tedy względów przymus 2-letniego obowiązku nauczycielskiego byłby dla nas bardzo pożądany.

Poza budynkami szkolnemi i personelem nauczycielskim dla prowadzenia przymusu nauczania dzieci potrzebne będą ogromne sumy na opłacenie utrzymania szkolnictwa.

Na to musi się rząd przygotować, a naród zrozumieć, że wydatki, choćby miliardowe na oświatę są najskuteczniejszym sposobem podniesienia bogactwa kraju i potęgi naszej materialnej

i kulturalnej. Po skończeniu wojny, która przyzwyczaiła nas do wydatków 150 milionów dziennie, powinniśmy zmienić tylko cel wydatków, zatrzymując choćby ich wysokość, z przeznaczeniem na oświatę.

Zaznaczyć tu muszę, iż na szkolnictwo powinien być podniesiony odpowiednio podatek, wobec wzbogacenia się ludu naszego, nawet wysoki podatek na ten cel lud chętnie zapłaci; w ten sposób zmniejszy się ilość pieniędzy drukowanych.

Racjonalny rozwój szkolnictwa zależeć będzie w znacznej mierze od ustroju administracji szkolnej i odpowiedniego zużycowania samorządów i inicjatywy prywatnej.

O tem postaram się pomówić osobno.

Narazie pragnąłbym, by poruszone przeze mnie zagadnienia z oświatą publiczną związane, obudziły szersze zainteresowanie i dyskusję.

J. KORNECKI.

POTRZEBY OŚWIATOWE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Naprawdę zbyt mało uwagi poświęca polskie społeczeństwo Górnemu Śląskowi, który niewątpliwie odegra w historii Rzeczypospolitej olbrzymią rolę. Z całą stanowczością stwierdzić dziś możemy, że rozwój stosunków na Górnym Śląsku doszedł do tego punktu, z którego jest jedno tylko wyjście: kraj ten musi znaleźć się w obrębie państwa polskiego. Jeżeli więc, czy to dzięki naszemu niedbalstwu, czy zaabsorbowaniu innemi, mniej ważnemi sprawami, nie wygramy plebiscytu, to bezwzględnie przyjdzie i to rychło chwila, gdy znowu wypłynie sprawa Górnego Śląska, a wypłynie w sposób krwawy, bezlitosny. Jeżeli zaś plebiscyt, mimo dziwnej obojętności władz naszych i społeczeństwa — wygramy, w takim razie Górny Śląsk stanie się tym najważniejszym ośrodkiem, około którego skupią się wszystkie nasze poczynania w dziedzinie wielkiego przemysłu.

Z tych wszystkich powodów zasługuje Górny Śląsk na szczególne zainteresowanie się jego sprawami i poczynienie odpowie-

nich kroków, celem istotnego spojenia i zjednoczenia go z Macierzą, z środków zaś do tego prowadzących, na pierwszym miejscu stać musi sprawa oświatowa.

Zanim podamy trochę cyfr z tej dziedziny, pragnicmy w ogólnych zarysach przedstawić obraz stosunków oświatowych na Górnym Śląsku.

Nie są one zbyt różowe, ale też nie budzą rozpacznych uczuć. Jest to przede wszystkim zasługą Tow. św. Jacka, a w ostatnich czasach też Poznańskiego Tow. Czytelni Ludowych. To są dwie organizacje, które w dawniejszych latach podawały sferom ludowym Górnego Śląska nieskażoną, czystą oświatę w duchu narodowym.

Dzisiaj stosunki posunęły się znacznie naprzód. Okres walplebiscytowcy w dużej mierze wyzyskano w ten sposób, że przez zakładanie i ożywianie organizacji społecznych, podniesiono ogólny stan oświaty, budząc coraz większe i szersze zainteresowanie sprawami oświatowymi. Coprawda, gorączka plebiscytowa zmusiła polskie instytucje do posługiwania się językiem niemieckim, jako bardziej zrozumiałym, jednak jest to zło konieczne, niemniej nadzieję — chwilową. Najlepszym wyrazem tej trudnej sytuacji jest fakt, że dziennikarstwo górnośląskie, ogromnie rozwinięte — jest tam na ogół około 90 czasopism — posiada zaledwie pięciątą część pism polskich, choć ze względu na stosunki narodowościowe powinno być zupełnie inaczej.

Zrozumiemy to jednak, gdy przyjrzymy się stosunkom szkolnym, tak ściśle związanym z kwestją oświatową. Otóż szkół polskich — w całym tego słowa znaczeniu — niema wcale na Górnym Śląsku, a wprowadzony ostatnio język polski, jako przedmiot, jest wykonywany po macoszemu, gdyż w olbrzymiej liczbie wypadków składają go nauczyciele... Niemcy.

W tem zestawieniu jasnem się staje, jak olbrzymie pole pracy stoi przed nami w dziedzinie unormowania zagadnienia szkolnego w tej dzielnicy i wprowadzenia odpowiednich zmian w pracy oświatowej na Górnym Śląsku.

W SPRAWIE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Komunikat Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa

Ze sprawozdań delegatów na Konferencję Oświatową, zwołaną przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie d. 7/XI r. b. dowiaduje się Obywatelski Komitet Wykonawczy o tem, iż powiatowe Kom. Obr. P. pomagały Kołom Macierzy Szkolnej i Okręgowym Zarządom tego Towarzystwa, w ich działalności, — w niektórych jednak miejscowościach na teren działalności Komitetu przeniesiono akcję kulturalno-oświatową, prowadzoną dotychczas przez Macierz Szkolną.

W myśl rezolucji, zapadłej na Zjeździe Pełnomocników Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa, Komitety winny pracę Towarzystw kulturalno-humanitarnych koordynować, zasilać i zakreślać działalności ustalać. Racjonalny podział prac między istniejące Towarzystwa, dla skutecznej pracy dla Państwa jest konieczny.

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa zaznacza przy tem, iż ożywienie i poparcie prac Polskiej Macierzy Szkolnej, jest nader pożądane. W kraju naszym, mającym do 70% ludności, nie umiejącej czytać, walka z analfabetyzmem musi być prowadzona zarówno przez Instytucje Państwowe, jak i społeczne. Uniwersytety ludowe, jako dalszy etap tej pracy nad ludem, wreszcie dobra książka, są niezbędne. Macierz Szkolna posiadająca odpowiedni aparat, statuty i regulaminy, rozporządzająca wypożyczalnią przeźroczy, zbiorem przygotowanych odczytów, własną księgarnią, oddać winna Narodowi i Państwu ogromne usługi.

Stać się to może i stanie napewno, jeżeli społeczeństwo we wszystkich swych warstwach nie będzie żałowało środków na podtrzymanie i rozwój tej, tak nam drogiej Instytucji.

Dopomagajmy Macierzy wszyscy z tem przeświadczeniem, że walka z ciemnotą jest równie ważną, jak walka z wrogiem zewnętrznym.

Komitety Obrony Państwa winny pracę Macierzy Szkolnej całą siłą poprzeć.

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa.

SPRAWOZDANIA i ZAWIADOMIENIA.

SPRAWOZDANIE z KONFERENCJI OŚWIATOWEJ,

zwołanej przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w d. 7.XI r. b.

Mimo trudności komunikacyjnych i ograniczonego ruchu kolejowego, na konferencję przybyli przedstawiciele prawie wszystkich ziem b. Kongresówki. Obrady zagał Prezes Zarządu Głównego P. M. S., p. Józef Świeżyński. Przewodniczył obradom p. Dyr. Kujawski. Przy stole prezydalnym pp. Wrącka z Radomia i Pomiankowski z Lublina. Sekretarzem był p. Józef Stemler.

Przedstawiciele Zarządów Okręgowych i Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz delegaci Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa przedstawili stan prac kulturalno-oświatowych w poszczególnych ziemiach i wypowiedzieli swoje opinie o potrzebach w tej dziedzinie.

Konferencja doszła do zgodnego przeświadczenia, że jakkolwiek akcja Zarządów Okręgowych i Kół Macierzy w ostatnim okresie znacznie osłabła, to jednakże przed Polską Macierzą Szkolną stoją bardzo poważne zadania, których waga, mimo działających instytucji państwowych, bynajmniej nie zmniejszyła się, owszem, czy to w formie pomocniczej w stosunku do poczynañ i akcji oświatowych instytucji państwowych, czy też w działalności samodzielnej na szerokim terenie zadañ kulturalno-oświatowych, musi się inicjatywa społeczna, w Kołach Macierzy zespolona, jak najsilniej uwydatnić i dla dobra Państwa rozwijać.

Uchwalono następujące wnioski:

1) Odnieść się do Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa z prośbą, by specjalnym komunikatem w „Strażnicy“ określił swój stosunek do Polskiej Macierzy Szkolnej.

2) Dążyć do utworzenia Kursu dla instruktorów, na który okręgi przyślą ludzi, wybierając np. wśród tych, którzy w armji pracowali jako referenci oświatowi. Okręgi winni stworzyć stałe etaty dla instruktorów oświatowych.

3. a) Urządzić Zjazdy Oświatowe w powiatach, by ożywić i utrwalić prace Polskiej Macierzy Szkolnej.

b) Utworzyć przy Zarządzie Głównym stanowisko instruktora (jednego do trzech), któryby dokonywał objazdów Okręgów i Kół i prowadził pracę instrukcyjno-kontrolującą.

c) zachęcać do pracy i wynagradzać dodatkowo ludzi odpowiednich, nadających się, a o ile można i nauczycieli szkół miejscowych.

4. Konferencja Oświatowa uznaje za potrzebne, by Zarząd Główny P. M. S. porozumiał się z Ministerjum W. R. O. P. w sprawie udziału Polskiej Macierzy Szkolnej w kształceniu pozaszkolnem.

OKÓLNIKI ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. M. S.

I. *W sprawie rejestracji strat, poniesionych przez najazd bolszewicki.*

Zarząd Główny P. M. S. wzywa wszystkie Zarządy Okręgowe oraz Zarządy Kół P. M. S. na terenie, który uległ inwazji nieprzyjacielskiej, – by bezzwłocznie zestawily wykaz strat, jakie wskutek najazdu poniosły i nadesłały takowy Zarządowi Głównemu.

Wykaz taki obejmować winien straty: a) w nieruchomościach (wartość spalonych lub zburzonych budynków); b) w inwentarzu stanowiącym własność lub będącym na odpowiedzialności Zarządu; c) w książkach, biuletynach, pomocach naukowych itp. Opis winien być dokładny, ocenienie odpowiadające obecnej wartości danych przedmiotów.

Ponadto należy podać dane o tej szkodzie, jaką poniosły Zarząd w samej robocie, przez unieruchomienie szkół, burs, uniemożliwienie akcji odczytowej, czytelnianej i t. d.

Dane powyższe potrzebne są Zarządowi Głównemu P. M. S.: a) dla zestawienia strat w celu wystąpienia o odszkodowania na podstawie traktatu pokojowego, i b) dla opracowania odpowiedniej publikacji.

II. *W sprawie Instruktorów oświatowych.*

Na podstawie uchwały, zapadłej na Konferencji Oświatowej P. M. S. w d. 7.XI. Zarząd Główny zwraca się do Zarządów Okręgowych w następującej sprawie:

Prawidłowa i planowa działalność P. M. S. wymaga, by Zarządy Okręgowe utworzyły *stałe etaty dla instruktorów oświatowych*. Ludzi, którzyby na terenie prac P. M. S. doświadczenie swe i pracę spożytkować *znaleść muszą Zarządy Okręgowe*, zaś Zarząd Główny urządzi dla nich krótkoterminowy *kurs instrukcyjny*. Znalezienie środków na wynagrodzenie instruktora oświatowego należy do Zarządu Okręgowego.

III. *W sprawie Uzupełniających Kursów Korespondencyjnych dla Nauczycieli szkół powszechnych.*

Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego P. M. S. zawiadamia, że:

1) Kursy uzupełniające dla nauczycieli szkół powszechnych, prowadzone przez P. M. S. od r. 1917 do czerwca r. 1920 zostały zlikwidowane.

2) W lecie 1920 r. prowadzony był kurs t. zw. początkowy, na podstawie programu, zaleconego przez Ministerstwo W. R. i O. P.

3) Dla *tych nauczycieli, którzy uczestniczyli* w kursie początkowym w akademickim r. 1920, prowadzonym przez P. M. S., urządza obecnie P. M. S. kurs uzupełniający korespondencyjny, mający na celu przygotowanie do kursu „końcowego”, który się odbędzie w lecie 1921 r.

4) O tem, czy kurs końcowy w r. 1921 będzie prowadzony przez P. M. S., czy też wprost przez Min. W. R. i O. P., nastąpią osobne zawiadomienia.

IV. W sprawie uzupełniających Kursów Korespondencyjnych dla nauczycieli szkół powszechnych.

1. Dla nauczycieli, którzy uczestniczyli w wakacyjnym kursie „początkowym” P. M. S. 1920 r. urządził się korespondencyjny kurs uzupełniający, mający na celu ułatwienie przygotowania do kursu „końcowego” w r. 1921.

2. Kurs korespondencyjny, prowadzony według programów Ministerstwa W. R. i O. P. obejmie wydziały: 1) Metodyczno-pedagogiczny (Psychologia, pedagog., dydaktyka, oraz hist. szkolnictwa); 2) Humanistyczny (j. pol., literatura pol., historia Polski i hist. powsz.) i 3) Fizyko-matematyczny (fizyka, arytmetyka i algebra oraz geometria).

3) Kurs trwa od 1 grudnia 1920 do 1 czerwca 1921.

4) Każdy uczestnik Kursu obowiązany jest przysłać *najmniej 6 ćwiczeń* z każdego przedmiotu.

5) Wszyscy słuchacze, pragnący uczestniczyć w kursie korespondencyjnym winni do d. 15 grudnia r. b. ustnie lub pisemnie *zgłosić swój wpis*, w biurze P. M. S. (Krak.-Przedm. 7 m. 4). (Obowiązuje także i tych, którzy już dotychczas jako kandydaci zgłosili się).

6) Nauka na Kursie korespondencyjnym bezpłatna. Przy wpisie należy złożyć 100 mk. na koszty administracyjne i pocztowe.

17. XI. 1920.

Wydział Pedagogiczny P. M. S.

KRONIKA.

Kursy nauczycielskie. Dyrekcja Państwowych Kursów Nauczycielskich otwiera w końcu stycznia 1921 r. roczny kurs pedagogiczno-metodyczny. Kandydaci powinni posiadać świadectwo z ukończenia szkoły średniej i mieć lat 18 skończonych. Podania do d. 15 stycznia składać w Dyrekcji przy ul. Koszykowej 31.

Poradnia naukowa dla nauczycieli szkół powszechnych. Pod powyższą nazwą Ministerstwo W. R. i O. P. powołuje do życia instytucję, mającą pomagać nauczycielstwu szkół powszechnych w pracy nad wykształceniem własnem zarówno ogólnem, jak i metodycznem. Poradnia będzie udzielała odpowiedzi i wyjaśnień tylko w sprawach, związanych z kształceniem się nauczycielstwa na zapytania skierowane ustnie lub piśmiennie pod adresem: Aleje Ujazdowskie 20 — Poradnia dla nauczycieli

Naszemu Prenumeratorom i Czytelnikom składamy życzenia „Wesołych Świąt” i szczęśliwego Nowego Roku.

Treść № 9, 10 i 11: Walka z analfabetyzmem, przez Józefa Stemle-
ra. — Nasze podstawowe zagadnienia oświatowe, przez J. Korneckiego. —
Potrzeby oświatowe Górnego Śląska, przez Tadeusza Uhmę. — Komunikat
Obyw. Kom. O. P.. W sprawie P. M. S.—Sprawozdania i zawiadomienia.—
Kronika.

Przedpłata dla prenumeratorów zamiejscowych rocznie M. 132, z przesył-
ką na miejscu M. 120. Cena oddzielnego egzemplarza M. 10.